

22 w 2022 (372)

Felieton: Co łączy instruktora i pająka? Czyli o odpowiedzialności społecznej

Data publikacji: 19.04.2022 / Autor: Adam Hubert

Niejednokrotnie zastanawiałem się nad tym, jak duża odpowiedzialność ciąży na mnie, jako instruktorem, kiedy w ramach swojej służby zobowiązuję się odpowiadać za życie i zdrowie powierzonych mi młodych ludzi. Ale przecież nie jestem tylko organizatorem letnich półkolonii dla obcych mi dzieci. Moim zadaniem nie jest tylko oddać rodzicom po obozie żywe i zdrowe dziecko. Moja odpowiedzialność sięga zdecydowanie dalej.

Znasz?

Istnieje spore prawdopodobieństwo, że w Twojej drużynie był taki Kajtek, który mieszkał tylko z mamą, bo jego tata od kilku lat nie żyje. Albo żyje, ale z inną rodziną. A może był też w Twoim zastępie Maciek, który wspominał, że najlepiej spotkania robić u niego w domu, bo rodzice pracują od samego rana i nie wracają do późna, więc „*chata stoi cały dzień wolna i nikt nie będzie przeszkadzał!*” Pewnie znałeś też takiego Darka, który uchodził za najbardziej dzianego w szkole i mówił wszystkim wokół, że jego rodzice bardzo go kochają, bo dostaje wszystko czego zażąda. A spotkałeś kiedyś na podwórku Wojtka, który robił się strasznie drażliwy, kiedy ktoś wspominał o jego rodzinie?

Dom

Każdy z nas czerpie podstawowe wzorce ze swojego domu. Często, nawet nieświadomie powtarzamy zachowania swoich rodziców, czy postawy, które obserwowaliśmy u mamy, czy raczej w naszym, męskim przypadku, u taty. A co jeżeli ta relacja z tatą nie była dobra? Co jeżeli był oschły, albo wcale go z nami nie było? Może nawet żył, czy dalej żyje, ale w sumie więcej go nie ma, niż jest. A jeśli nawet jest, to całe popołudnia spędza w garażu, czy przed telewizorem i najlepszym, co możemy dla niego zrobić, to mu nie przeszkadzać.

Każde dziecko potrzebuje zainteresowania i miłości. Każde jedno. Ja też. Każdy z nas szuka osoby, na której może polegać, każdy chłopak poszukuje męskiego wzorca,

kogoś, kto odegra rolę jego ojca i przeprowadzi go przez życie. Może tego nie być świadomy – najprawdopodobniej nie będzie – ale to właśnie robi.

Jeżeliby przyjąć, że Michał nie znalazł w domu wzorca i wsparcia, którego naturalnie szuka, to idzie po niego w świat. Nie trzeba długo się zastanawiać gdzie będzie go szukał w pierwszej kolejności – w końcu poza domem najwięcej czasu spędza w szkole.

Szkoła

Tyle się słyszy o wybitnych nauczycielach, którzy realizując swoje powołanie nie tylko uczą młodzież zadanego materiału, ale i inspirują dzieci do kreatywności i samodzielności. Ponadto, skupiając swoją uwagę na każdym z uczniów z osobna, czynią ze szkoły ośrodek nie tylko edukacyjny, ale i wychowawczy. Co więcej, doceniani przez system, otrzymują należne im wynagrodzenie na wysokim poziomie, a rodzice, z którymi przychodzi im pracować doceniają ich trud i dziękują za pomoc w wychowaniu ich dzieci.

Ok, a teraz serio. Zdarzają się rewelacyjni nauczyciele, którzy czują misję i mimo nie najsympatyczniejszych warunków pracy, z uśmiechem na twarzy robią dobrą robotę. Niestety nie jest to większość kadry pedagogicznej, a środowisko, w którym pracują, nie pomaga im w takim działaniu.

Przez taką sytuację Michał ma dużo trudniejsze zadanie w znalezieniu uwagi i opieki. Nie wspominając już o tym, że przewaga liczebna nauczycielek nad nauczycielami nie ułatwia odnalezienia substytutu ojca. I co nasz Michałek ma ze sobą począć?

Podwórko

Całe szczęście są jeszcze starsi i bardziej doświadczeni koledzy, którzy mogą pokazać Michałowi, na czym polega radzenie sobie z życiem. Jest Krzysiu, który dostaje dobre stopnie, zawsze schludnie ubrany, kulturalny, uprzejmy, uczęszcza na dodatkowe zajęcia, spotyka się ze znajomymi swojego pokroju i chodzi z rodzicami do kościoła nie tylko w niedziele, ale i w środy.

Całe szczęście wśród kolegów jest jeszcze Alan. Chłopak, który w sumie ma podobne problemy co Michał, ale najwidoczniej sobie z nimi radzi, bo na podwórku otaczają go liczni kumple i podekscytowane kumpele. W klasie mówią, że ponoć Alan nie boi się nawet policji, a nieraz już miał z nią do czynienia.

Biedny Michał musi podjąć decyzję. Niby Krzysiu mógłby być spoko, ale według Alana to frajer. A więc wybór jest prosty.

Tak oto spadający Michał przeleciał przez dziurawy dom, przeleciał przez dziurawą szkołę i wciąż, mając podświadomą nadzieję uciepienia się czegoś porządnego i czerpania ile wlezie, przelatuje przez podwórko.



Harcerstwo

Ale, ale! W szkole, jakaś grupa chłopaków w mundurach, zbudowała na holu obozowisko i na przerwach opowiada o swoich przygodach, miesięcznych obozach w lesie, bez rodziców, telefonu i bieżącej wody... Matko!

Mamy go! Witamy w drużynie. Czy jestem świadomy potrzeb Michała? Czy wiem jak ogromna odpowiedzialność przede mną? Czy moja jednostka jest dobrze uplecioną siecią, w której będzie mógł odnaleźć cel swoich poszukiwań, czy raczej poszarpanymi jej resztkami, której dziury pozwolą mu przelecieć dalej? Czy wiem, jak ogromne szczęście miał Michał, do tej pory nie zaczepiając o zły wzorzec? Czy mam świadomość, że w pewnym sensie - choć nigdy w pełni go nie zastąpię - Michał może widzieć we mnie to, czego nie dostrzegł w swoim tacie?

Wymarzony scenariusz jest taki: Michałek trafia do sieci, gdzie świadomy swojej roli i odpowiedzialności instruktor wspiera jego rodzinę w wychowaniu, a przez skuteczną współpracę ze szkołą, do sieci wpadają kolejne Michałki. **Proste.**

Co więc mogę zrobić?

Poczuć i realizować odpowiedzialność w każdym podejmowanym przeze mnie działaniu. Dbać o wysoki poziom mojej świadomości względem spraw, których się dotykam. Na każdym kroku dawać przykład innym swoją postawą i inspirować do ODPOWIEDZIALNEGO ŻYCIA.

Ładne ogólniki? To tero konkret!

Przed wszystkim muszę zadbać o to, żeby moje rodzone dzieci miały jak najlepsze warunki do wzrastania w miłości i wartościach ważnych dla mojej rodziny. Niech moja żona czuje się przeze mnie kochana, doceniana i wspierana, aby miała jak najlepsze warunki do wspólnego realizowania tej niełatwej misji.

A jeżeli jeszcze nie założyłem rodziny, to mogę w swojej codzienności podejmować niewygodne tematy z kumplami, zdecydowanie opowiadając się po stronie wartości i odpowiedzialności. Mogę też zagadywać do tych mniej lubianych osób z mojego otoczenia.

Ale mogę też przecież wspierać ciocię w wychowaniu mojego kuzyna, którego tata

nie utrzymuje z nim kontaktu po odejściu od rodziny. Zabierać go na wyprawy, czy choćby co jakiś czas gadać z nim grając razem w planszówki.

A tak po harcersku, mogę prowadzić jednostkę skupiając swoją uwagę na każdym jej członku, rozpoznawać jego potrzeby, rozmawiać z jego rodzicami dając im informacje zwrotne. Mogę też udać się do szkoły i porozmawiać z wychowawcami swoich harcerzy albo zaproponować dyrektorowi zorganizowanie z drużyną dnia uczniowskiego, w czasie którego zrobimy taką grę, że wszyscy chłopacy będą chcieli należeć do mojej drużyny, a przy okazji zasile też szeregi siostrzanej jednostki.

Im wyżej zawieszę swoją sieć, tym większe prawdopodobieństwo, że Michałek nie zahaczy w swojej drodze o złe wzorce.

Do dzieła!

Adam Hubert

Szczęśliwy, acz zapracowany człowiek. Swarzędzanin. W harcerstwie od lat nastu, a poza nim nieco dłużej. Ideowiec z wielkimi planami na zmianę świata, a za razem lokalny patriota kładący nacisk na rozwój swarzędzkiej społeczności. Przejął 10-osobową drużynę, która po siedmiu latach pracy wypączkowała – teraz prowadzi powstały na jej bazie czterojednostkowy Swarzędzki Związek Drużyn 'CECH'.